

„W polskiej rzeczywistości widać margines nietolerancji”

Wywiad z prezydentem **ALEKSANDREM KWAŚNIEWSKIM**

▪ **Panie Prezydencie, wczoraj rozmawiałam z Johnem Abrahamem Godsonem, pierwszym czarnoskórym posłem w Polsce. Czy, według Pana, jego obecność w parlamencie dowodzi, że Polska staje się krajem tolerancyjnym?**

▪ Bardzo się cieszę, że pan Godson zdobył mandat, bo w ten sposób można przełamać pewne bariery. Myślę, że świadczy to przede wszystkim o dokonujących się przemianach. Jednak skoro w Polsce wybór ciemnoskórego posła stanowi wydarzenie, to znaczy, że w pewnym stopniu nadal jest to kraj homogeniczny, monoetniczny. Jeśli więc chodzi o tolerancję, to Polska ma właściwie dwie twarze. Jedna twarz jest niewątpliwie tolerancyjna. Czy można bowiem uznać Polskę za kraj nietolerancyjny, skoro w jednym czasie prezydentem byłem ja – osoba niewierząca, premierem był Jerzy Buzek – ewangelik, najbardziej znanym sportowcem Adam Małysz – również protestant, a najbardziej popularnym polskim piłkarzem Emmanuel Olisadebe z Nigerii, który w tym gronie prawdopodobnie był jedynym katolikiem? W polskiej rzeczywistości widać jednak margines nietolerancji, na przykład w postaci obraźliwych napisów na murach czy wypowiedzi publicznych, które w innych krajach byłyby nie do przyjęcia. Można uznać, że Polska w swym głównym nurcie jest tolerancyjna, choć nie bagatelizowałbym zjawiska nietolerancji – ono oczywiście także istnieje. Jestem przy tym niezmiernie ciekaw, jaką rolę w tej mierze odegra pan poseł Godson. Mam nadzieję, że nie będzie on traktowany jedynie jako ciekawostka, ponieważ może okazać się aktywnym, interesującym parlamentarzystą i wartościowym politykiem.

▪ **Czy zna go Pan osobiście?**

▪ Nie znam, ale skoro pierwszy czarnoskóry poseł nazywa się „syn Boga”, to musi to zwiastować dobry początek.

▪ **W jednym z wywiadów powiedział Pan, że tolerancja i otwartość są wyrazem patriotyzmu. Czym dla Pana jest polski patriotyzm?**

▪ Polski patriotyzm oznacza dla mnie silne poczucie polskości, identyfikację z nią, ale jednocześnie otwartość i właśnie tolerancję. W historii Polski duże znaczenie miała wielokulturowość, wieloreligijność, otwartość. Należę do osób, które uważają, że ta różnorodność stanowiła zdecydowanie o bogactwie Polski, a jednocześnie była Polsce niezwykle potrzebna. Sądzę, że nie wolno rozumieć patriotyzmu czy troski o wartości narodowe jako zamykania się we własnej grupie, próby trzymania tych wartości pod ochroną, w czymś w rodzaju skansenu czy hermetycznego muzeum, bo prawdziwe narodowe wartości, prawdziwy patriotyzm sprawdzają się tylko w konkurencji, w porównaniu z kimś innym. Dzisiejszy polski patriotyzm to, oczywiście, znajomość języka polskiego, rozumienie historii Polski, identyfikacja z polskością, ale również bycie Europejczykiem, czyli bycie otwartym na to, co dzieje się w świecie, zainteresowanie innymi ludźmi i ich poglądami. Patriotyzm to przekonanie, że w sporze, jaki toczy się we współczesnym świecie, mamy prawo do zajmowania mocnego stanowiska, akcentowania własnej kultury i tradycji, ale z pozycji otwartości na innych. Niewielu ludzi dostrzega tak różne oblicza patriotyzmu, większość redukuje go do obrony polskich szanów, symboli, polskości rozumianej w najbardziej podstawowym wymiarze. Takie myślenie uważam za błędne, gdyż może prowadzić do nieszczęścia.

▪ **Powiedział Pan, że wielokulturowość miała ważny wpływ na polską historię. Czy myśli Pan, że Polska obecnie za mało korzysta z tego dziedzictwa?**

▪ Polska znalazła się w szczególnej sytuacji. Tworzyliśmy naszą państwowość w sposób wielokulturowy: wspólnie z Litwinami, Ukraińcami, Białorusinami, z Niemcami, a z powodu otwarcia się na osadnictwo żydowskie również z ogromną społecznością żydowską. Dawna wielokulturowość oczywiście czymś niezwykłym. Z jednej strony oparta na szacunku dla różnorodności, a z drugiej – pozwalająca na asymilację. Proszę pamiętać, że ogromna część tych społeczności asymilowała się. To jest coś zupełnie fenomenalnego, że najwięksi poeci polscy byli żydowskiego pochodzenia, a cała ich twórczość powstała w języku polskim. Julian Tuwim czy Antoni Słonimski byli

poetami światowego formatu, którzy stali się wręcz symboliczną częścią polskiej kultury.

Polska przed drugą wojną światową prawdopodobnie była jednym z najbardziej wielokulturowych i wieloreligijnych społeczeństw. Wojna całkowicie to zmieniła. Naziści wymordowali Żydów, Stalin z Rooseveltem przenieśli granice Polski, ludzie zabijali się wzajemnie i w rezultacie Polska jest dziś krajem, gdzie ogromną większość stanowią Polacy etniczni, natomiast nieliczne mniejszości zostały zmarginalizowane. Mniejszości niemiecka, ukraińska i białoruska nie wpływają dziś na kształt polskiej kultury, polskiego obyczaju ani nawet debaty publicznej. W tej chwili nie jesteśmy w stanie przywrócić wielokulturowości w jej dawnym wymiarze. Uważam natomiast, że należy wyciągnąć z naszej historii istotny wniosek – starać się sprawić, by Polska stała się krajem otwartym. Powinniśmy rozumieć, że wspólna Europa oznacza otwarcie granic, migrację ludzi, ich osiedlanie się, więc siłą rzeczy także zgodę na różnorodność. Te zjawiska zachodzą na naszych oczach, także Pani jest tego przykładem. Widzimy między innymi napływ ludzi ze Wschodu – Ukraińców, Białorusinów, Mołdawian. Natomiast dla innych nacji, dla Azjatów w szczególności (może poza grupą Wietnamczyków), Polska jest krajem głównie tranzytowym. Jeśli chodzi o Żydów, to cieszę się, że ta niewielka społeczność powoli się odradza, widać wielkie zainteresowanie kulturą żydowską i jej historią. Organizowane są festiwale kultury żydowskiej, a na ulicach Warszawy można zobaczyć chasydów, którzy tutaj studiują i poznają miejsca związane z przeszłością swoich rodzin. Polska miała największą społeczność żydowską na świecie, żyło tu 3,5 miliona Żydów, podczas gdy w Ameryce około 3 milionów. Wiadomo jednak, że tej tradycji w pełni odtworzyć się nie da. Nie z winy Polaków – ale z powodu Holokaustu i nazizmu – to już jest zamknięty rozdział naszej historii.

▪ **W 2001 roku oficjalne uznanie przez Pana tego, co się stało w Jedwabnem, przeproszenie za polską zbrodnię na Żydach, wywołało w naszym kraju ogromne kontrowersje.**

▪ Człowiek chciałby widzieć w sobie tylko dobre cechy. Wspólnoty narodowe również wolałyby żyć w przekonaniu, że mają tylko piękne karty. Ale to niemożliwe. Niestety, Jedwabne jest tą czarną kartą w historii Polski. Uważam, że wielkie znaczenie miało powiedzenie prawdy o Jedwabnem i przedyskutowanie jej, a także zorganizowanie uroczystości upamięt-



niającej ofiary, podczas której w imieniu Polaków przeprosiłem za tę zbrodnię. Nazywałbym to mądrym patriotyzmem. Usłyszenie prawdy o Jedwabnem, przedstawionej na forum, głośno, oficjalnie, było bardzo bolesnym przeżyciem dla wielu Polaków. Ja także, jak wielu, o Jedwabnem dowiedziałem się dopiero z książki Jana Tomasza Grossa, mimo że byłem już wtedy prezydentem. Uważam, że wszystko, co jest powiedziane uczciwie, wzmacnia nas, nawet jeśli słyszymy złą wiadomość. To było oczyszczające doświadczenie. Niedorzecznością jest utrzymywanie, że coś takiego nigdy nie miało miejsca, ukrywanie faktów. Ujawnianie ich jednak także nie jest łatwe, bo prawda boli. Wynika z niej, że sąsiedzi mordowali sąsiadów, obywatele polscy mordowali obywateli polskich, tyle że ofiary były narodowości żydowskiej. To niezwykle dramatyczny fakt, ale jestem przekonany, że po Jedwabnem, w sensie świadomości społecznej, staliśmy się rozsądniejsi, lepsi.

▪ **Czy myśli Pan, że okres, kiedy naród polski ukrywał ciemne karty swojej historii, takie jak zbrodnia w Jedwabnem, bezpowrotnie minął?**

▪ Prawdopodobnie pewne fakty wciąż nie są szeroko znane, ale w badaniach historycznych nie ma dziś żadnej cenzury, nie ma ograniczeń. Nie spodziewam się więc odkrycia kolejnej tak szokującej historii. Myślę, że gdyby coś takiego jak wydarzenia z Jedwabnego wypłynęło znów na światło dzienne, to Polacy, w sensie mentalnym i psychologicznym, byłiby dziś do tego lepiej przygotowani. Ta dyskusja się już odbyła. Z jednej strony byliśmy ofiarami tej wojny, w większości nie kolaborowaliśmy, mieliśmy ruch oporu, walczyliśmy z Niemcami, czasami w sposób tak zupełnie bez nadziei, jak podczas powstania warszawskiego. Nasza postawa w czasie II wojny światowej była więc niezwykle bohaterska. Nie ulega też wątpliwości, że pomagaliśmy Żydom, świadczą o tym liczne drzewka Sprawiedliwych w Yad Vashem. Z drugiej strony, także wydawaliśmy Żydom Niemcom, istniało zjawisko szmalcownictwa. Wojna demoralizuje i zupełnie zmienia kodeks etyczny. Właśnie dlatego dyskutuje się o tym tak trudno. W czasie wojny, kiedy zagrożone jest własne życie, wymaganie od każdego, żeby był bohaterem, jest po prostu niemoralne. Każdy stara się przede wszystkim przeżyć. Nie można oczekiwać, że wszyscy będą bohaterami, ale też nie można zaakceptować faktu, że normalni ludzie przyłączają się do zbrodniarzy.

▪ **Czy miał Pan czyjeś poparcie, kiedy zaczął mówić o Jedwabnem?**

▪ Oczywiście, część opinii publicznej, rozumiejąca problem i bardziej wrażliwa, a także niektóre gazety i autorytety w Polsce takiego poparcia mi udzieliły. Najmniejsze poparcie uzyskałem ze strony środowisk polskiej prawicy politycznej oraz, co z przykrością stwierdzam, Kościoła katolickiego. Nigdy nie zapomnę naszego przyjazdu do Jedwabnego, gdzie wszystko było pozamykane: okna, drzwi, nawet kościół, gdzie miejscowy proboszcz właściwie ni-

czego nie zaakceptował. Ale współorganizatorem uroczystości był sam burmistrz, który zapłacił później za to wysoką cenę. O ile mi wiadomo, musiał wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Zbrodnia w Jedwabnem okazała się tematem niezwykle dramatycznym, związanym z problemem relacji polsko-żydowskich, które przecież nie dotyczą tylko tej jednej stodoły w Jedwabnem. Stosunki polsko-żydowskie kształtowały się przez prawie tysiąc lat współistnienia, dobrego i złego, toteż sprawa Jedwabnego uruchomiła całą masę stereotypów, przywołała rozmaite wspomnienia i postawy. Debatą wokół Jedwabnego stała się jedną z najbardziej pasjonujących dyskusji publicznych, jakie miały miejsce w Polsce w ostatnich latach.

▪ **W grudniu 1995 roku, zaraz po wyborze Pana na prezydenta, w Lublinie zorganizowano demonstrację. Odbyła się ona w rocznicę zamachu na prezydenta Narutowicza, ku czci jego zabójcy Eligiusza Niewiadomskiego. Na jednym z plakatów widniała Pana podobizna, która przedstawiała Pana z przystawionym do głowy rewolwerem i napisem „Stolzmann won”. Demonstrację zorganizowała Prawica Narodowa. Jej organizator, Konrad Rękas, został później wybrany przewodniczącym sejmiku wojewódzkiego, między innymi dzięki poparciu członków SLD. Czy w krytyczny sposób patrzy Pan także na własną formację, na przykład w kontekście tolerowania zjawiska antysemityzmu w Polsce?**

▪ Kiedy mówimy o roku 1995, musimy pamiętać, że był to dopiero początek polskiej demokracji. Młodzi ludzie próbowali odnaleźć swoje miejsce w polityce, część z nich traktowała deklarowane poglądy dosyć powierzchownie. Jeżeli ktoś z jednej strony był zapałonym endekiem czy narodowcem, a potem trafiał do Samoobrony, jak Rękas, to przecież nie był przywiązany do idei. SLD czy polska lewica, którą współtworzyłem, po 1989 roku w sprawach żydowskich, tolerancji i mniejszości narodowych postępowała poprawnie. Mieliśmy postów, którzy pochodzili z mniejszości białoruskiej oraz żydowskiej. Jak Państwo być może słyszeli, mnie także uważano za Żyda, pół-Żyda czy ćwierć-Żyda. Poparcie dla mojej postawy po ujawnieniu zbrodni w Jedwabnem wynosiło w partii dwieście procent. Pan natomiast wspomina sejmiki, z którymi wiąże się problem budowania koalicji. Kiedy trzeba stworzyć koalicję, nie ma dyskusji o konkretnych dokonaniach poszczególnych polityków, po prostu szuka się większości. Nie wiem, czy ten pan, który organizował wówczas demonstrację honorującą zabójcę Narutowicza, wciąż jest aktywny w polityce?

▪ **Tak, jest nadal działaczem skrajnej prawicy.**



▪ **Opowiem o innej sytuacji. Jako prezydent byłem obrzucany jajkami w Paryżu przez Mariusza Kamińskiego, który później był szefem ważnej instytucji powołanej przez braci Kaczyńskich – CBA. Również w środowiskach „republikańskich”, czyli bardzo agresywnych wobec mnie, działał między innymi obecny minister sprawiedliwości. Składam to wszystko na karb z jednej strony młodej demokracji, z drugiej strony – na niedojrzałość tych polityków. Byli bardzo młodymi ludźmi, najważniejsze było dla nich wówczas reprezentowanie postawy antykomunistycznej. Dzisiaj, dwadzieścia lat po przemianach ustrojowych, trzeba mówić o tym wszystkim dużo poważniej i bardziej dojrzałe. Na przykład gdy widzę, że jacyś młodzi politycy piją piwo i pozdrwiają się gestem nazistowskim, to nabieram pewności, że dla takich ekscesów już wytłumaczenia nie ma. W liczącej ponad dwadzieścia lat polskiej demokracji dla faszystwu, rasizmu, antysemityzmu, nietolerancji i dyskryminacji z różnych powodów, w stosunku do różnych środowisk, nie może być zgody. Przykład wojny na Bałkanach pokazuje dziś, jaką cenę płaci się za brak tolerancji, która prowadzi do krwawych konfliktów narodowych, etnicznych. Właśnie dlatego, moim zdaniem, każda ekipa rządząca powinna zdawać sobie sprawę, że w kwestiach, o których mówiłem, nie może być dzisiaj kompromisu.**

▪ **Wśród wielu innych nagród i odznaczeń otrzymał Pan w 2006 roku także Nagrodę im. Jana Karłowicza. Musi być Pan niezwykle dumny z tego faktu, była to przecież ważna postać dla Polski i całego świata. Znał Pan Karłowicza osobiście?**

▪ Rzeczywiście, jest to dla mnie wyróżnienie. Miałem ogromne szczęście poznać profesora Jana Karłowicza. Spotkałem go w okolicznościach bardzo szczególnych, bo on, nie bacząc na krytyczne uwagi polonijnych środowisk amerykańskich, przyjechał na moją inaugurację w 1995 roku. Jan Karłowicz był jednym z moich pierwszych gości w pałacu, gdy zacząłem dopiero urzędowanie. Później spotykaliśmy się jeszcze wielokrotnie. Rozmawialiśmy nawet tuż przed śmiercią Karłowicza, kiedy był w bardzo złym stanie fizycznym, ale wciąż w doskonałej formie intelektualnej. Miałem też przyjemność mówić o nim później na Georgetown University, na którym wykładałem przez pięć lat.



Fot. Archiwum ZG TSKZ

Prezydent Aleksander Kwaśniewski na obchodach 70. rocznicy zbrodni w Jedwabnem

Dla mnie Jan Karski to postać nadzwyczajna. Był bardzo skromny, nigdy nie zabiegał o rozgłos, tytuły, zaszczyty czy popularność. Został ukształtowany w duchu zasadniczej, fundamentalnej tolerancji. Patrzył na ludzi poprzez pryzmat tego, co sobą reprezentują i jakie wyznają wartości, nie zważając na etykiety, przynależność partyjną, kolor skóry. Myślę, że Karski był fantastycznym nauczycielem tolerancji i tego, że człowiek jest na pierwszym miejscu, a najważniejsze są wartości, które reprezentuje.

Dostałem od Karskiego na szczęście monetę jednopensową, którą otrzymał w czasie wojny od Churchilla, także na szczęście. Chwyciło mnie to za serce, zachował się trochę jak patron, jak ojciec dla dużo młodszego od niego człowieka. Podarowując mi tę monetę, dał mi również zadanie – walki o tolerancję, walki o to, żeby w Polsce nie powtórzyły się żadne ekscesy o charakterze nacjonalistycznym, rasistowskim ani antysemickim.

▪ Czym jest Europejska Rada ds. Tolerancji i Pojednania?

▪ Jest to organizacja założona między innymi z inicjatywy Europejskiego Kongresu Żydów. Skupia grono ważnych europejskich postaci, któremu mam zaszczyt przewodniczyć. W skład Rady wchodzi m.in. były prezydent Republiki Czeskiej Václav Havel, szefowa Bundestagu Rita Süssmuth, były prezydent Słowenii Milan Kučan, były premier Szwecji Goran Persson i wielu innych znamienitych polityków. Naszym zadaniem jest krzewienie polityki tolerancji, czyli m.in. walka z różnymi formami antysemityzmu, pokazywanie, że tolerancja jest podstawą do tego, żebyśmy mogli ze sobą współdziałać. Nie jest to jednak tolerancja bezwzględna. Jeśli mówimy o tolerancji, to mamy na myśli tolerancję wobec różnych poglądów, nie zaś akceptowanie zła i działań, które zabijają tolerancję i pokojowe współistnienie różnic.

Druga ważna rzecz, którą zajmujemy się w Radzie i która była ostatnio dyskutowana na dużej konferencji w Dubrowniku (odbyła się 24-25 października 2010 roku – dop. red.), to kwestia pojednania, bo uważamy, że to, co się stało w Europie w czasie II wojny światowej i po niej, na przykład ostatnia wojna na Bałkanach, musi być wezwaniem do walki z ekstremizmami, z rasizmem i antysemityzmem. Należy uczyć tolerancji, która jest również drogą do pojednania. To bardzo trudne zadanie. Przykład Sarajewa jest tutaj niezwykle znaczący. To jest miasto trzech społeczności – Serbów, Chorwatów, Bośniaków – które się wzajemnie mordowały, linie podziału biegnęły często wewnątrz tych samych miast, tych samych rodzin, a działo się to raptem kilkanaście lat temu. Wyjście z tej sytuacji, nauczanie się, jak ze sobą rozmawiać, jest bardzo trudnym zadaniem, ale okazało się, że możliwym do zrealizowania. Pokazali to Niemcy i Francuzi, a także w pewnym sensie Polacy i Niemcy, Żydzi i Niemcy, Żydzi i Polacy.

Przeszłości nie zmienimy, trzeba natomiast podjąć wysiłek, by nie dopuścić do powtórki z historii. To jest zadanie dla rodzin, żeby nie wychowywać w nienawiści; dla szkół, żeby podręczniki były podręcznikami tolerancji, zrozumienia, nie kłamania, a mówienia prawdy, żeby nie budowały myślenia w duchu odwetu, w duchu rewanżu. To jest także zadanie dla polityków, którzy muszą umieć przełamywać najtwardsze bariery. To jest wielkie zadanie dla organizacji pozarządowych – aby tworzyć sieć kontaktów różnych ludzi, którzy zaczynają, najpierw z trudem, trochę jak na seansach psychologicznych, mówić o tych problemach.

To także zadanie naszej Rady. Mamy coroczne spotkania w różnych miejscach. W Dubrowniku odbyła się pierwsza konferencja, podczas której nie mówiliśmy tylko o sprawach, nazwijmy to, żydowsko-światowych czy postholokaustowych, ale rów-

nież między innymi o Bałkanach. Chcemy także doceniać działania na rzecz tolerancji konkretnych osób. Wręczyliśmy niedawno po raz pierwszy nagrodę Rady, którą uhonorowany został król Hiszpanii Juan Carlos I (Europejski Medal Tolerancji wręczono Juanowi Carlosowi 11 października 2010 roku – dop. red.). Jego działalność w samej Hiszpanii, wobec tego, co działo się w epoce po Franco, a także rola, którą odgrywa na świecie, w Ameryce Łacińskiej, wskazuje na człowieka, który podjął wysiłek zbudowania zgody. W samej Hiszpanii to nie jest takie proste, bo trudne jest budowanie jedności wobec dążeń Katalończyków z jednej strony, z drugiej – Basków... Nagradzanie wysiłków na rzecz tolerancji także należy więc do działań naszej Rady.

▪ Jest Pan również bardzo zaangażowany w sprawy wschodnioeuropejskie. Czy wierzy Pan w pojednanie polsko-rosyjskie i na przykład ukraińsko-rosyjskie?

▪ Wierzę w pojednanie. Trzeba jednak pamiętać, że pojednanie jest procesem, nie wystarczy ogłosić, że parlament danego dnia przyjmie uchwałę o pojednaniu. Myślę, że to, co stało się między Polską a Rosją w ostatnich miesiącach, na tle wielkiego dramatu, to znaczący krok naprzód. Temat zbrodni katyńskiej przestaje być tematem tabu, zaczynamy o niej mówić normalnie, zdając sobie jednocześnie sprawę z rozmiaru mordy, który miał miejsce w Katyńniu. Mam nadzieję, że jak najszybciej zostanie wyjaśniona katastrofa samolotu w Smoleńsku. Jeśli sprawa będzie się ciągnęła miesiącami czy latami, powstaną różne tabu czy teorie spiskowe (wywiad został przeprowadzony przed ogłoszeniem raportu Jerzego Millera – dop. red.). W moim przekonaniu, jesteśmy dużo bardziej doświadczeni, po dwudziestu latach demokracji inaczej patrzymy na polską historię. Mamy za sobą doświadczenia Jedwabnego, IPN-u. Najtrudniejsze momenty polskiej historii, choć i tak spowodowały wiele dyskusji i napięć, zostały już – moim zdaniem – przepracowane. Już wiemy, jak o nich rozmawiać.

Sądzę, że Rosję czekają podobne debaty, na przykład proces drugiej destalinizacji. Pierwszą zaproponował Chruszczow, ale to było wiele lat temu. Miedwiediew proponuje dziś, żeby zacząć mówić o **Stalinie** nie tylko w kontekście jego niewątpliwego dokonania, jakim był udział w zwycięstwie w II wojnie światowej, ale także jako o człowieku, który z własnego rozkazu wymordował miliony ludzi, nie według klucza narodowego, tak jak to robił **Hitler**. Stalin zabijał każdego, kogo uznał za swojego wroga. Na liście jego ofiar są Rosjanie, Ukraińcy, Żydzi, Polacy, Gruzini, Łotysze. Dyskusja o tym dla samych Rosjan jest dziś o tyle łatwiejsza, że odchodzi już pokolenie wychowane w duchu miłości do Stalina, które utożsamiało się z nim, szło na jego rozkaz na wojnę, cierpiało biedę, którą przecież także zawsze tłumaczono obowiązkiem wobec kraju. Mówiono, że to jest cena, którą się płaci za radziecką siłę militarną oraz wpływy w świecie. Nadchodzi w Rosji czas na dyskusję z takim myśleniem. Im bardziej będzie ona otwarta, im bliższa

będzie doświadczeniu społeczeństwa, tym łatwiej będzie o pojednanie zarówno polsko-rosyjskie, jak i rosyjsko-ukraińskie. Myślę, że w tym drugim przypadku dochodzi jeszcze inny element – konieczność zaakceptowania przez Rosjan politycznej odrębności Ukrainy. Niepodległość Ukrainy dla wielu Rosjan ciągle jest czymś sztucznym. Pamiętajmy, że mówimy o kraju, który ma już za sobą dwadzieścia lat demokracji i który rzeczywiście może poszczycić się swoją tożsamością. Nie można o Ukraińcach powiedzieć, że to są trochę inni Rosjanie. Ukraińcy to są Ukraińcy, ze swoją kulturą, językiem, tradycją i coraz bardziej umocnioną suwerennością i tożsamością.

▪ **Trochę przypominają nas, Mołdawian, bo my też mamy tego typu tożsamość, którą się bardzo często myli z tożsamością Rumunów.**

▪ To prawda, temat relacji rumuńsko-mołdawskich również jest interesujący, skądinąd interesowałem się nim także, ale to byłby temat na długą oddzielną rozmowę.

▪ **Czy wierzy Pan w integrację Unii Europejskiej i Ukrainy w najbliższym czasie?**

▪ Wierzę, choć trudno mi uwierzyć, że to nastąpi w najbliższym czasie. Po pierwsze dlatego, że Unia Europejska przeżywa wewnętrzne problemy i musi poświadczyć sporo wysiłku, żeby je uporządkować. Po drugie, Ukraina powinna bardziej zdecydowanie pokazać, że zmierza w tym kierunku, i dokonać większej liczby reform, co nie jest takie proste. Wiem jednak, że za pewien czas, na pewno za naszego życia, Ukraina będzie członkiem UE.

▪ **Wiadomo powszechnie o Pana szczególnym zainteresowaniu sportem. Jest Pan oficjalnym „Przyjacielem EURO 2012”. Jakie szanse i zagrożenia widzi Pan w związku z EURO 2012? Czy piłka nożna może zbliżyć narody? Czy stadiony mogą być wolne od rasizmu i ksenofobii?**

▪ Nie widzę specjalnych zagrożeń. Rzekłbym żartobliwie, że największe zagrożenie dla EURO 2012 to forma polskiej reprezentacji i jej wynik na tych mistrzostwach, bo to może być bardzo rozczarowujące dla polskich kibiców. Stadiony będą oczywiście bardzo piękne. Niezbędne inwestycje, jak lotniska, drogi, również są przeprowadzane. Hotele będą przygotowane. Atmosfera zapowiada się bardzo przyjazna, bo Polacy i Ukraińcy są narodami gościnnymi. Zainteresowanie wydarzeniem będzie bardzo duże, bo są to mistrzostwa organizowane przez dwa kraje, które liczą łącznie 90 milionów mieszkańców. Nie przewiduję, by na Mistrzostwach Europy, które są dla większości kibiców świętem, pojawiły się nastroje rasistowskie. Tego typu eskcesy mogą się zawsze i wszędzie zdarzyć, ktoś palnie głupstwo i to wywoła niesmak. Dużo większym problemem jest zapewnienie bezpieczeństwa. Ludzie będą się przemieszczać, a terroryzm jest wciąż aktualnym zagrożeniem. Choć na pewno można obawiać się ze strony kibiców ich niechlubnych przyzwyczajęń – takich jak bójki po spożyciu alkoholu. Jednak ani Mistrzostwa Świata, ani Mistrzostwa Europy, ze względu na swój szcze-

gólny, świąteczny charakter, bo odbywają się raz na cztery lata, nie wywołują nastrojów rasistowskich. Elementy rasistowskie są częściej obecne na stadionach tam, gdzie od lat toczą się tradycyjne, stereotypowe wojny domowe: Widzew – ŁKS, Wisła – Cracovia, Polonia – Legia. Pojawiają się wówczas rasistowskie czy antysemityczne obelgi. Kiedyś ktoś słusznie stwierdził, że antysemityzm jest rodzajem judaizacji zła albo judaizacji niechęci: żeby powiedzieć komuś, że czegoś nie lubię, nagle używa się żydostwa jako argumentu. Nie ma to żadnego odniesienia do rzeczywistości, ale jest związane ze stereotypem historycznym, który oczywiście istnieje, trzeba z nim walczyć. We współczesnym świecie, otwartym, wśród wzajemnie przenikających się kultur, na ten typ zachowań i myślenia nie powinno być zgody.

▪ **Jako Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” rozpoczynamy w związku z Mistrzostwami Europy, przy wsparciu UEFA, program propagowania antyrasizmu i wielokulturowości. Mistrzostwa postrzegamy jako szansę. Program ten prowadzimy w Polsce i na Ukrainie.**

▪ Dobrze, w takim razie jestem gotów do współpracy.

▪ **Będziemy bardzo wdzięczni za pomoc. Dziękujemy za rozmowę w imieniu redakcji magazynu „NIGDY WIĘCEJ”.**

▪ Cała przyjemność po mojej stronie.

**Rozmawiali:
NATALIA SINEAEVA-PANKOWSKA
RAFAŁ PANKOWSKI**